MONITOR

Na R. P. 1770.
Nro: XI.
Dnia 7. Lutego.

Ex Græco Simonidis.
Nil melius consorte bonâ quis habere maritus,
Conjuge nilque malâ peius habere potest.

* * *

Nic lepszego nad dobrą mieć Małżeńskie Łoże.
Nic zaś nad złą gorszego Zonę mieć nie może.

Nie masz Authorow, ktorychbym z większą chęcią, z niemnieyszym oraz czytał ukontentowaniem, iako tych, ktorzy nam naturę Ludzką pod rozmaitym na widok stawiaią pozorem, y opisuią rożność obyczaiow słynących wowe czasy, ktorych nam żywe podaią opisy. Nie może Czytelnik milszey mieć nad tę zabawy, iako gdy cnoty y występki swoiego czasu, stosuie z cnotami y występkami panuiącemi w onym czasie, w ktorym Przodkowie iego żyli; y gdy oraz w myśli swoiey porownanie czyni

 własne-

własnego swey duszy charakteru, z charakterem umysłu społżyiących, lub też tych, co przed nim żyli. Ta uwaga Rodzaiu ludzkiego pod temi rozmaitemi pozorami, może nas natchnąć wstydem y wstrętem do iakiego występku, albo też zachęcić do ćwiczenia się w tey lub owey cnocie: może nam ukontentowanie lub nieukontentowanie z nas samych sprawić w rzeczach nayistotnieyszych życia, wyzuć nas z uprzedzenia y tę cieśń rozumu naszego rozprzestrzenić, ktora nas skłania do złego o tych rozumienia, co się od nas zdaniami lub obyczaiami rożnią.

Ieżeli obrociem oczy na zwyczaie y postępki dawnieyszych wiekow, natychmiast obaczemy tam Naturę ludzką w swey pierwszey szczerości czyli pierwiastkowey prostocie; im bardziey się zaś zbliżamy do wieku naszego, tym bardziey się ona ukrywa pod zasłoną sztuki y subtelności, tym bardziey się przeciera y poleruie, y co raz nieznacznie od swego pierwszego oddala się stanu, aż też na koniec niknie w wy-

twornych

tvvornych onych obyczaynościach y ceremoniach, co więc u nas piękną, przystoyną, za zwyczay zowie się edukacyą. Chcieymy tylko czytać naydawnieyszych Duchownych czy świeckich Autorow pisma, ktorzy nam wiernym podali opisem wyobrażenia umysłow tak mężczyzn iako Białychgłow, à zdawać się nam będzie, iakobyśmy czytali dzieie całe à całe innego rodzaiu ludzi.

Pomiędzy temi, ktorych Starożytność miała, Pisarzami, nie masz ktorzyby dokładnieyszą o obyczaiach rożnych swoich wiekow podali nam wiadomość, iako ci, ktorzy się do *Satyry* przywiązali, bądź iakimkolwiek ią kształtem przyodzieli. W samey rzeczy nie masz innych nad tych, ktorzyby sobie cel prościey zamierzyli do roztrząśnienia postępkow ludzi, y wystawienia ich przywar w iak nayokazalszym świetle.

Simonides, sławny swego czasu Rymopis *Grecki*, iest Authorem, ieżli się nie mylę, naydawnieyszey ktorą mamy Satyry; à podobno, iak twierdzą niektorzy, y naypierwszey, ktora się kiedy na

świecie

świecie poiawiła. Kwitnął ten Poëta w około czterysta lat po zburzeniu *Troi*, styl iego prosty iest świadkiem grubego, w ktorym żył, wieku. Wiemy o tym dobrze, że prawidło zachowania tego, co więc Łacinnicy *Decorum*, my zaś *przystoynością* zowiem, gdy się *alluzya* czyni, nie tak dawney iest bardzo daty; y że starodawni Pisarze, byle tylko iakikolwiek choć daleki w ich podobieństwach był związek, nie trudzili się bardzo o to *decorum* czyli o przystoyność. Satyra ta SIMONIDESA, ktorą czytelnikow moich chcę zabawić, wierszem *iambowym* od niego iest napisana, y ma za cel Białogłowy. Opisuie on tam wszelkie obyczaie, skłonności, czyli raczey charaktery albo ułożenia ich umysłow, ktore zawisłe chce mieć od dziwackiego mniemania, zasadzonego na błędney o *preexistencyi* Dusz nauce. Naucza tamże, że Bogowie uformowali Dusze z tych pierwszych nasion y pierwiastkowych cząstek, ktore składaią rozmaitych rodzaie źwierząt y żywiołow: y że dobre lub złe Niewiast własności ztąd pochodzą, iż te lub owe początkowe nasiona w przyrodzeniu ich panuią.

Jeżeli ięzyk nasz nie pozwolił mi przełożyć słowo w słowo textu tegoż Authora, starałem się przynaymniey oddać go wiernie bez przydatku, y wszystkie iego myśli, tak iak są w sobie wyrazić. Jużem namienił wyżey, że grube ma nieco wyrazy, teraz tu powiem, że Satyryczne iego postrzały na niektore tylko Niewiasty, y to niższego stanu à bardziey rozumu, zgoła na prostaczki padaią, nie zaś na owe, co umysł maią piękną edukacyą przetarty, iakiey ieszcze nie znano za czasow naszego Poëty. Cożkolwiek iest, owo iego iuż wiersze na prozę przelane.

„Na

„Na początku ſtworzył Bog Duſze płći niewie-„ściey w ſtanie oſobnym y od ciał ich odłączo-„nym, y wyprowadził ie z rożnych materyałow.

„Z nich iedne ſtworzył z tych ingredyencyi, „ktore wchodzą w kompozycyą wieprza. Nie-„wiasta tego porządku, ieſt nie ochędożna w ſwo-„im domu, à obżarta przy ſtole. Jeſt nie ochlu-dna w ſwoim odzieniu y około ſiebie, á dom iey „w ktorym mieſzką, niczym ſię od chlewa nie „rożni.

„Wyprowadził drugi rodzay Duſz niewieścich „z tych materyałow, ktore ſłużą do utworzenia „Liſzki; Niewiaſta, co ma taką duſzę, ma rozum y „przebiegły rozſądek, zna co złego, à co dobre-„go, y nic ſię przed przezornością iey nie ukryie. „W tey klaſſie Niewiaſt ſą iedne cnotliwe à dru-„gie ladaiakie.

„Trzeci rodzay Duſz był wzięty z Pſich cząſtek, „Niewiaſty, ktore takiey doſtaią Duſzy, ſą te, kto-„re poſpolicie złośnicami, hałaśnicami zowią, to „ieſt naśladuiące tych beſtyi przyrodzenia przez „uczeſtnictwo: ktore ſą w nieſpokoyney zawſze „czynności, ktore brzechaią bez przeſtanku: ktore „kogo napadną, łaią, hałaſuią: y ktore w uſta-„wney wrzawie krzykow y wrzaſkow żyią.

„Czwarty rodzay był wzięty z ziemi. Taką du-„ſzą tchną leniwe, ociężałe, y nieruchawe Nie-„wiaſty, ktore żyią w niewiadomości, proſtocie y „bezczynności: ktore komina przez całą zimę pil-„nuią: y do niczego z gorącą uſilnością ſię nie „przykładaią, tylko do iadła.

„Piąty rodzay wyprowadzony był z Morza. „Ten zaś Humory Niewiaſt nie iednoſtayne ro-„dzi, ktore czaſami z nayokropnieyſzey burzy w „naygłębſzą przechodzą ciſzę, y chwile w umy-„śle raz nazbyt pochmurne, drugi raz nad to mię-

„waią

„waią pogodne. Gdyby kto nie wiedzący iedną „z tych Niewiaſt widział, miałby ią podobno za „cud y dzieło Natury przedziwne, ale niech tro„che poczeka, wnet ſię ta oczu y ſłow iey łagodność „odmieni, ſamą tchnąć będzie złością, pałać za„iadłością; iſtny grom, burza, nawalnica.

„Szoſty rodzay złożony był z tych cząſtek, kto„re ſłużą do uformowania duſzy bydlęcia robo„czego. Niewiaſty, ktore ią biorą, ſą z przyrodze„nia gnuśne y nad zwyczay leniwe; atoli gdy ich „mężowie ſwoią nad niemi zwierzchność rozpo„ścierać zaczną, w ten czas do roboty, do goſpo„darſtwa żywiey ſię biorą, oſzczędniey żyią, y „wſzelkich do przypodobania im ſię używaią ſpo„ſobow. Z tym wſzyſtkim nie ſą nie przyiazne „rozrywkom miłoſnym, ani ſię kareſſom ſwych „mężow opieraią.

„Kotka ſzafuie z ſiebie materyały dla ſiodme„go rodzaiu Niewiaſt, ktore ſą przyrodzenia me„lancholicznego, dziwackiego, zgryźliwego, y tak „przeciwnego ſłodkim powabom miłości, że ſą go„towe drapać ſwych mężow, do ocz im ſkakać, „gdy ſię chcą do nich przychylnie zbliżyć. Z in„ſzey miary ten rodzay Niewiaſt podległy ieſt „ſkłonności czynienia ukradkiem wiele rzeczy nie „bardzo dobrych.

„Zrzebica z grzywą ſwoią od wiatrow rozpierz„chłą, y karkiem iarzma nigdy nie znaiącym, ſłu„żyła do utworzenia oſmego rodzaiu Niewiaſt. „A te mało co względu maiąc na ſwoich mężow, „trawią ſwoy cały czas marnie na ſtroiach, kąpie„lach, perfumach: zabawiaią ſię trefieniem ſwych „włoſow z troſkliwą pilnością; przybieraniem o„nych w naypięknieyſze kwiaty y nayozdobniey„ſze wianki. Niewiaſta tego porządku ieſt wdzię„cznym wielce dla obcego widokiem, ale ſzko-

„dliwym bardzo dla ſwego Dzierzawcy, chyba że-
„by był Pan iaki Wielki, ktoryby ſię uſtawnie
„z podobną chciał pieścić Łątką.

„Dziewiąty rodzay był extraktem z treści Mał-
„py. A te ſą ſzpetne y złośliwe koczkodany. Ja-
„ko zaś ſame żadney nie maią, ktoraby ich by-
„ła zaletą, piękności; tak też uſiłuią czernić y w
„pośmiech to wſzyſtko obracać, cokolwiek w dru-
„gich pięknego widzą.

„Na koniec, dziesiąty y oſtatni rodzay był wy-
„wiedziony z Pſzczoły. Szczęśliwy Mąż nader,
„ktory takiego plemienia Niewiaſtę w ſwey żo-
„nie znaydzie. Nie ieſt bowiem żadnym wyſtę-
„pkiem ſplamiona: wſzyſtko ſię w iey domu za
„iey roſtropnym rozporządzeniem wiedzie: kocha
„ſwego męża, y wzaiem od niego kochanie od-
„biera: daie ćwiczenie y należyte wychowanie
„ſwoiemu pięknych y cnotliwych dziatek ple-
„mieniu: rożni ſię od wſzyſtkich innych płći ſwo-
„iey oſob znakomitemi przymiotami: nie znaydu-
„ie ſię nigdy w ſpołeczności niewiaſt życiem roz-
„wiozłym oſławionych, y nie traci ſwego z niemi
„czaſu na rozmowach o rzeczach niegodziwych.
„Jeſt ozdobiona cnotą y roſtropnością: iednym
„ſłowem naylepſzą Niewiaſtą, iaką kiedy za żo-
„nę mogł Iowisz dać Człowiekowi.

Ieżeli Poëta *Grecki* pokazuie dość przeniknienie
ſwego rozumu w opiſaniu tych wſzyſtkich nie-
wieścich, ktore nam podał, charakterow; mowić
można, że uſzedł tey przywary, w ktorą wpadli
Iuvenalis y Boileau, ieden w ſzoſtey, à
drugi w dzieſiątey ſwey Satyrze, gdy ſię zawzięli
Płeć białą czernić w powſzechności, nie czyniąc
tym ſłuſzności, ktore z zacności ſwoiey zaletę
maią.

Satyry

Satyry takie, ktore wſzyſtkich bez wyłączenia Ludzi pod ieden ſtrych biorą, nie mogą bydź ludziom użyteczne: á przeto wielom dziwno, że ten tak rozumny y uczony *Francuż*, iakim był BOILEAU, ktory y wyborny miał rozſądek, y pokazywał po ſobie że cnotę kocha, mogł to ſądzić: że Ludzka Natura była zdatnym do Satyry argumentem, iako z tym zdaie ſię wydawać y w innym z uczonych prac ſwoich dziele: *Satyrą Ludzką* przeto nazwanym. Ktoryż bowiem wyſtępek, lub ktorą ułomność poprawić można: gdy ſię w powſzechności bez żadney rożnicy Rodzay Ludzki gani; y gdy ſię uſiłuie dowieść przez iakieś na pozor dowcipne powierzchownego rozumu wybiegi: że bydlęce ſtworzenia ze wſzech miar więcey ważą iak naſze ludzkie? Satyra więc powinnaby przeſtać na naganie tych przywar y wyſtępkow, ktorych ſię ludzie uchronić mogą y powinni; ſprawiedliwą tudzież między temi rożnicę położyć, ktorzy ſą prawdziwie tych wyſtępkow winni, á ktorzy nie winni.